

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 30/3(339), 87-97

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

podatkowych, zajął jednak stanowisko, które znalazło wyraz w tezie głosowanego wyroku. Argumentacja NSA jest dostatecznie przekonywająca, a ponadto można ją jeszcze uzupełnić.

Zgodnie z brzmieniem art. 7 ust. 1 ustawy podstawę podatkową stanowi wartość nabytych rzeczy i praw majątkowych po potrąceniu długów i ciężarów (czysta wartość), ustalona według stanu rzeczy i praw majątkowych w dniu nabycia. Cytowany już przepis art. 16 ust. 1 stwierdza natomiast, że z podstawy opodatkowania wyłącza się wartość (podkr. moje — A.Z.) m. in. budynku mieszkalnego do łącznej wysokości (podkr. moje — A.Z.) 1.080.000 zł. Jest rzeczą oczywistą, że ulga podatkowa nie może przekroczyć kwoty 1.080.000 zł. Jednakże w tym przepisie nie ma mowy o tym, że dotyczy to całego budynku, określona jest natomiast górna granica ulgi dla spadkobierców, którzy spełniają warunki określone w art. 16 ust. 2 ustawy. Nie można więc — jak to trafnie podkreślono w literaturze⁴ — recypować na grunt prawa podatkowego reguł panujących na gruncie prawa spadkowego. Skoro w niniejszej sprawie jedyna osoba uprawniona do ulgi podatkowej z art. 16 dziedziczy 1/6 udziału we współwłasności budynku mieszkalnego, to nie może ona korzystać z ulgi podatkowej jedynie w wysokości 1/6 kwoty określonej w tym

przepisie. Powinna ona korzystać — jak słusznie stwierdza NSA — z pełnej ulgi, o ile oczywiście wartość dziedziczonego udziału nie przekroczy określonej w art. 16 ust. 1 pkt 1 kwoty zwolnionej od podatku.

Za taką interpretacją przemawia jeszcze jeden argument.⁵ Ustawa o podatku od spadków i darowizn wprowadza mianowicie jednolitą sytuację zarówno dla osób dziedziczących budynki mieszkalny, jak i dla osób obdarowanych takim budynkiem. Kontynuowanie wadliwej praktyki organów podatkowych prowadziłyby natomiast do zmuszania potencjalnych spadkodawców do dokonywania darowizn lokali i budynków mieszkalnych na rzecz osób uprawnionych do ulgi po to, aby została wykorzystana w całości. W razie bowiem dziedziczenia kilku osób, z których nie wszystkie spełniałyby przesłanki określone w art. 16 ust. 2, prowadziłyby to do tego, że korzystałyby one z ulgi podatkowej jedynie proporcjonalnie do swoich udziałów.

Z powyższych względów głosowany wyrok NSA zasługuje na pełną aprobatę oraz wymaga szerokiego rozpowszechnienia w celu wyeliminowania wadliwej praktyki organów podatkowych na podstawie ustawy o podatku od spadków i darowizn.

Andrzej Zielonacki

⁴ B. Brzeziński, J. Jezierski: op. cit., s. 41.

⁵ Tamże, s. 41.

PRASA O ADWOKATURZE

W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 26 z dnia 31 stycznia 1986 r.) została zamieszczona pt. *Adwokatura — wychodzenie na prostą rozmowa*, jaką redaktor tego dziennika Jan Ordyński przeprowadził z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. drem Kazimierzem Łojewskim.

Ze względu na znaczenie tej rozmowy i zawarte w niej akcenty społeczno-za-

wodowe oraz ze względu na ograniczony stopień rozpowszechniania wspomnianej gazety — podajemy niżej pełny tekst tej publikacji prasowej:

● W ostatnich latach wiele pisano o adwokaturze, na ogół — mówiąc delikatnie — niezbyt przychylnie. Wydaje się jednak, że czas swego rodzaju kryzysu zaczyna mijać. Prosiłiśmy więc mecenasa dra Kazimierza Łojewskiego, prezesa NRA, o przedstawienie aktualnych problemów polskiej palestry.

— Nie chciałbym wracać do wszystkich problemów, jakie istniały jeszcze w pierwszej połowie 1985 r. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że spór, który wtedy się toczył w łonie adwokatury, nie był żadnym konfliktem personalnym, lecz sporem o koncepcję kierowania adwokaturą i jej miejsce w systemie prawnopolitycznym. Dlatego sytuacja, jaka zaistniała na przełomie minionego roku, to zwycięstwo pewnej określonej koncepcji.

① Proszę ją bliżej scharakteryzować.

— Mówiąc najkrócej — zdajemy sobie sprawę, iż samorząd nie jest niczym innym jak formą decentralizacji władzy państwowej. A skoro ta zrzuca się swoich kompetencji na rzecz określonych gremiów samorządowych, to znaczy, że odstępuje im część swoich uprawnień po to, by one same załatwiały swoje sprawy. Jest też oczywiste, że władza zrzekająca się części swoich kompetencji czyni to w imię i dla dobra idei demokracji, a nie po to, by mieć z tego tytułu kłopoty. Jeżeli natomiast samorząd występuje przeciwko tej władzy, to jest to jedno wielkie nieporozumienie. Według mnie, samorząd adwokacki jest przedłużeniem władzy państwowej w zakresie naszych spraw.

● Na czym konkretnie ta formuła polega, w czym się przejawia?

— W racjonalności działania. Nasza praca polega przecież na udzielaniu ludności pomocy prawnej, czyli na służbie społecznej. Jeśli więc chcemy służyć społeczeństwu, możemy to czynić wyłącznie w spokojnej atmosferze, w poczuciu bezpieczeństwa i równowagi psychicznej. Adwokat wszak prowadzący sprawę, występujący w sądzie musi mieć świadomość, że pozostaje pod ochroną samorządu, a z drugiej strony, że powinien kierować się określonymi regułami, które wypływają z przepisów prawa i zasad praworządności. W gruncie rzeczy są to bardzo proste sprawy: służenie prawu i praworządności i pozostawanie w związku z tym pod ochroną swego samorządu.

● Chodzi jednak o to, że zarzucano adwokaturze przekraczanie tych zasad, a samorządowi — bierne przyglądanie się takiej sytuacji.

— Owszem, były takie głosy, nie zawsze zresztą sprawiedliwe. A problemy dyscypliny, samodyscypliny adwokata istniały odwiecznie. Rzecz jasna, samorząd nasz przywiązuje wielką wagę do tego problemu. Wydaje mi się jednak, że samodyscyplina adwokatów bardzo się poprawiła. Niemniej jednak w skrajnych sytuacjach ingerujemy. Jeśli chodzi natomiast o obecne postawy i zachowania adwokatów, to chcę mocno podkreślić, że podlegają one procesowi racjonalizacji. Jednocześnie samorząd wiele miejsca w swym działaniu poświęca sprawom etyki i godności zawodowej. Na ten temat mamy bardzo dużo do powiedzenia. W tej chwili np. nowelizujemy nasz kodeks etyki i godności zawodu, chcemy go dostosować do nowych wymagań. Wydaje mi się, iż sytuacja po prostu zmierza ku lepszemu. Jeszcze raz chcę podkreślić — sprawy etyki i kształcenia zawodowego uważamy w tej chwili za najważniejsze.

● Czy są już tego dowody?

— Podstawowe doskonalenie zawodowe jest prowadzone w zespołach. Ta forma nie bardzo zdała egzamin, szukamy więc nowych rozwiązań. Tworzymy zatem tzw. grupy samokształceniowe lub grupy określonego zainteresowania. Poruszają one

wybrane zagadnienia tematyczne, które prowadzą do specjalizacji w zawodzie. Wszystkie zawody specjalizują się, nasz też. W tej chwili adwokat będący omnibusem właściwie jest już przeżytkiem.

● Wróćmy jednak na chwilę do pierwszego wątku naszej rozmowy. Jak w tej chwili układa się współpraca z władzami?

— Krótko mówiąc, poprawnie. Mamy pełne zrozumienie ze strony Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR oraz stronnictw politycznych. Dobrze układa się współpraca z Ministerstwem Sprawiedliwości. Ze szczególną przychylnością traktuje nas Rada Państwa, która — zgodnie z ustawą — jest naszym opiekunem. Problemy palestry są tam znane i rozumiane.

● Można więc powiedzieć, że impas został przezwyciężony?

— Tak, i to całkowicie, co nie oznacza, iż nie ma problemów. Są nawet konflikty. Chodzi jednak o to, jak są one rozwiązywane. Teraz dzieje się to na zasadzie wzajemnego zrozumienia, nie ma atmosfery antagonizmu. Po prostu współpracujemy ze sobą.

● Współpraca oznacza współdziałanie obu stron. Jak to wygląda, gdy idzie o tworzenie i stosowanie prawa.

— Rolą adwokatury jest tu tradycyjnie ogromna. W okresie tworzenia wielkich kodyfikacji palestra wyraziła na ich temat bardzo istotne opinie. Nie tylko zresztą w komisjach kodyfikacyjnych, ale również poprzez wysuwanie przez nas określonych propozycji. W ostatnich latach opiniowaliśmy kilkadziesiąt aktów prawnych, i to nader ważnych. Nadal jesteśmy do tego gotowi. Ponadto uważamy, że możemy wystąpić w roli zbiorowego eksperta, cennego ze względu na nasze doświadczenia i niezbyt sformalizowane kontakty z obywatelami, dające możliwość rzetelnego przekazywania ich opinii. Obywatel na ogół nie ma takich zahamowań przed adwokatem, jak przed sędzią czy prokuratorem.

● Czy są jakieś problemy, których rozwiązanie adwokatura uważa za szczególnie pilne?

— Myślę, że można by nadal pracować nad polepszeniem współpracy między nami, sądem i prokuraturą. Te stosunki się polepszyły, adwokat jest teraz uważany za człowieka potrzebnego wymiarowi sprawiedliwości. Ale jeśli wszystko ma działać bez zgrzytów, to trzeba jeszcze wiele zrobić. Choćby w dziedzinie udziału adwokata w postępowaniu przygotowawczym w sprawach karnych. To jest słaba strona wykonywania naszego zawodu, ten udział jest bowiem ograniczony, wręcz symboliczny. Walczymy o swoje prawa i nie zamierzamy kapitulować. Dyskutujemy np. o tym w ramach wspólnego zespołu z Prokuraturą Generalną.

● Jakie są perspektywy adwokatury?

— Wydaje mi się, że idziemy w dobrym kierunku. Spotykamy się z szacunkiem społeczeństwa i coraz większym zrozumieniem władz. Postawiliśmy na praworządność, spokojne wykonywanie zawodu, stabilność. Musimy też ugruntować w społeczeństwie koncepcję praworządności. Jeśli to się nam uda, to wtedy adwokatura jeszcze raz udowodni, że nie jest malowanym czynnikiem wymiaru sprawiedliwości, ale elementem, bez którego obyc się nie można".

Wywiad prasowy z prezesem NRA znalazł echo w kilku audycjach radiowych w dniu 31 stycznia 1986 r.

W związku z tym wywiadem prasowym ukazał się w rubryce p.n. *Obraz tygodnia*, zamieszczanej co tydzień w „Tygodniku Powszechnym”, tym razem w nrze 6 9 lutego 1986 r., poniższy tekst:

„Urządzący od kilku miesięcy prezes Naczelnej Rady Adwokackiej dr Kazimierz Łojewski wyjaśnił z prostotą czytelnikom „Rzeczypospolitej”, na czym polega idea,

samorządności: «Według mnie samorząd adwokacki jest przedłużeniem władzy państwowej w zakresie naszych spraw»».

Ze względu na to, że krótka informacja wypacza w sposób oczywisty sens wypowiedzi i jest wyrwana z kontekstu fragmentu rozmowy, zamieszczamy tekst listu Prezesa NRA adw. dra Kazimierza Łojewskiego z dnia 12 lutego 1986 r. skierowany do Redaktora Naczelnego „Tygodnika Powszechnego” Jerzego Turowicza:

„Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze Pańskiego Tygodnika następującego listu:

W „Tygodniku Powszechnym” Nr 6 (1911) z dnia 9 lutego 1986 r. w rubryce „Obraz tygodnia” (ostatnia pozycja) została zamieszczona następująca wiadomość:

„Urzędujący od kilku miesięcy prezes Naczelnej Rady Adwokackiej dr Kazimierz Łojewski wyjaśnił z prostotą czytelnikom „Rzeczypospolitej”, na czym polega idea samorządności: „Według mnie, samorząd adwokacki jest przedłużeniem władzy państwowej w zakresie naszych spraw”.

Istotnie — w Nr 26 „Rzeczypospolitej” z dnia 31 stycznia 1986 r. udzieliłem temu pismu dość obszernego wywiadu, zatytułowanego przez redakcję „Adwokatura — wychodzenie na prostą”. Z wywiadu tego zostało wyrwane tylko jedno wyżej zacytowane zdanie, co zniekształciło w sposób wręcz karykaturalny cały sens i ideę mojej wypowiedzi, zwłaszcza zaś poglądu na istotę samorządu w ogóle, a samorządu adwokackiego w szczególności.

Mam oczywiście pełną świadomość faktu, że o stworzenie takiej właśnie karykatury z mojej wypowiedzi redaktorowi rubryki chodziło. Zdaję sobie również sprawę i z tego, że podając mój wywód tylko w takiej minimalnej dawce Redakcja zrealizowała konkretny cel względnie wypełniła zadanie zrodzone z potrzeb określonego czasu lub określonych ludzi. Zadaniem tym było — rzecz jasna — zdyskredytowanie w oczach środowiska adwokackiego najwyższego organu adwokatury (Naczelnej Rady Adwokackiej) i jej aktualnego kierownika. Niemniej jednak z uwagi na fakt, że oprócz doraźnych zadań dziennikarskich istnieje pojęcie takie, jak dobre imię człowieka lub podniesiona do tak wysokiej rangi na łamach Pańskiego pisma godność osoby ludzkiej, mam prawo — w imię ochrony tych wartości — domagać się zamieszczenia przynajmniej jednego akapitu z mojego wywiadu dla „Rzeczypospolitej”, akapitu, z którym Redakcja „Tygodnika” może się oczywiście nie zgadzać, ale który reprezentuje określony materiał myślowy nadający logiczny sens owej wyrwanej z kontekstu wypowiedzi. Akapit ten brzmi następująco:

„— Mówiąc najkrócej — zdajemy sobie sprawę, iż samorząd nie jest niczym innym, jak formą decentralizacji władzy państwowej. A skoro ta zrzeka się swoich kompetencji na rzecz określonych gremiów samorządowych, to znaczy, że odstępuje im część swoich uprawnień po to, by one same załatwiały swoje sprawy. Jest też oczywiste, że władza zrzekająca się części swoich kompetencji czyni to w imię i dla dobra idei demokracji, a nie po to, by mieć z tego tytułu kłopoty. Jeżeli natomiast samorząd występuje przeciwko tej władzy, to jest to jedno wielkie nieporozumienie. Według mnie, samorząd adwokacki jest przedłużeniem władzy państwowej w zakresie naszych spraw.”

Dopiero teraz, jak się zdaje, sens wyrażonej myśli jest jasny i czytelny: samorząd jest nośnikiem własnej z mocy prawa płynącej władzy, tyle że władza ta nie spadła z przysłowiowego księżycy, ale została mu udzielona przez państwo (w tym wypadku przez Sejm, który uchwalił prawo o adwokaturze w 1982 r.). I właśnie w tym i tylko w tym znaczeniu samorząd jest przedłużeniem władzy państwowej.

Kończąc pragnę stwierdzić, że adwokatura polska jest zbyt poważną sprawą, bym w tej wypowiedzi reprezentował tylko swoje własne poglądy na istotę i sens działania samorządu adwokackiego. Pogląd ten ma obecnie prawo obywatelstwa jeśli nie u wszystkich, to wśród znacznej większości członków Naczelnej Rady Adwokackiej. Jako aktualny kierownik tego wysokiego gremium pokusiłem się jedynie o jego słowne wyartykułowanie.

I wreszcie ostatnia uwaga. Każda gazeta, w tym również i „Tygodnik Powszechny”, walczy zawsze w imieniu czegoś lub przeciwko czemuś. Rzecz jednak w tym, by w tej walce zachować umiar, będący desygnatem zwykłej moralności, określanej czasami mianem dobrych obyczajów dziennikarskich. Nie ulega wątpliwości, że wyrażanie poszczególnych zdań z logicznego kontekstu całej wypowiedzi jest metodą starą jak świat, szczególnie użyteczną w polemikach z prawdziwymi czy urojonymi przeciwnikami. Z zasadami moralności pogodzić ją jednak bardzo trudno.

Oczekując od Pana Redaktora zamieszczenia na łamach „Tygodnika Powszechnego” tego listu, oczekuję tym samym odpowiedzi na pytanie, czy zabieg dokonany przez redaktora rubryki „Obraz tygodnia” jest zdaniem Pana zabiegiem moralnie czystym, czy nie.

Z wyrazami poważania
dr Kazimierz Lojewski
adwokat

W odpowiedzi „Tygodnik Powszechny” zawiadomił pismem z dnia 18 lutego 1986 r. (podpisanym przez zastępcę redaktora naczelnego Krzysztofa Kozłowskiego), że odmawia opublikowania tego listu.

Tenże „Tygodnik Powszechny” w nrze 9 z dnia 2 marca 1986 r., również w rubryce *Obraz tygodnia*, wyraził następującą opinię: „Wydawałoby się, że istnieją pewne granice przyzwoitości, których ludziom pretendującym do miana kulturalnych nie wolno przekraczać”.

Z opinią tą „Palestra” zgadza się.

*

Mało kto mógł być bardziej kompetentny i predestynowany do naukowej prezentacji nowej instytucji ustrojowej w naszym kraju niż adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki jako autor rozprawy pt. *Trybunał Konstytucyjny PRL (Zagadnienia wybrane)*. Autor, będący posłem na Sejm VIII kadencji, który w dniu 29 kwietnia 1985 r. uchwalił ustawę o Trybunale Konstytucyjnym, i zastępcą przewodniczącego Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych, miał sposobność jako wytrawny jurysta gruntownie zaznajomić się z literą przedmiotu i — jeśli można się tak wyrazić — naocznie towarzyszyć powstawaniu aktu ustawodawczego o tak doniosłej roli w życiu państwowym.

Zachęcić wypada do lektury tej publikacji zamieszczonej w organie Instytutu Państwa i Prawa PAN — miesięczniku „Państwo i Prawo” (nr styczniowy br., s. 3—15). Autor publikacji ogłosił w „Palestrze” nr 2 z br. również interesujący i wnikliwy szkic badawczy pt. *Trybunał Konstytucyjny a adwokatura*, którego wywody członkowie adwokatury w pełni zapewne podziela.

Jak mówi się w dobrze zorientowanych kołach prawniczych, adw. Z. Czeszejko-Sochacki ma wydać niejedną jeszcze publikację na temat środków prawnego zabezpieczenia konstytucyjności prawodawstwa w PRL i w innych krajach europejskich. Życzycь wypada Autorowi sukcesów wydawniczych w tej mierze.

*

Liczne echa prasowe towarzyszyły wejściu w życie dwóch aktów normatywnych w sprawie opłat za czynności adwokackie. Dzienniki zwróciły uwagę na istotne zmiany w obliczaniu należności, jakie klienci zespołów adwokackich mają płać do kas tych zespołów. „Dziennik Łódzki” (nr 282 z dnia 4 grudnia 1985 r.) słusznie zaznaczył, że opłaty za pomoc prawną adwokatów określa umowa zawierana między kierownikiem lub zastępującym go innym adwokatem a klientem. Gazeta nadała informacjom o opłatach za czynności adwokackie tytuł *Od przyszłego roku zmienione opłaty za usługi adwokackie*.

„Trybuna Opolska” (nr 291 z dn. 14—15 grudnia 1985 r.) w notatce pt. *O zmianach w opłatach za pomoc adwokacką* zamieściła tekst rozmowy na ten temat z dziekanem ORA w Opolu adw. Jerzym Jasińskim, w toku której kolega dziekan przedstawił genezę i istotę 80-procentowego ryczałtu od wynagrodzeń adwokackich w poszczególnych sprawach, pobieranego od każdego klienta, wyjaśniając zarazem, że „wprowadzenie ryczałtu jest podyktowane koniecznością pokrycia kosztów utrzymania zespołów adwokackich, a więc stale rosnących opłat za czynność, energię elektryczną, pomoce biurowe. Do tej pory koszty te, łącznie z indywidualnymi obciążeniami adwokatów-członków zespołu, wpływały systematycznie na obniżenie wynagrodzeń adwokackich (...) wzrastają w rzeczywistości opłaty klientów, nie zaś wysokość wynagrodzenia adwokackiego (...)”.

Z kolei bydgoski „Ilustrowany Kurier Polski” w dwóch notatkach prasowych (nr 289 i 295 z grudnia 1985 r.), opatrzonych tytułem *Opłaty za czynności adwokatów*, opisał, jakie stawki opłat za usługi adwokackie obowiązują w poszczególnych rodzajach spraw sądowych i pozasądowych.

Warszawski zaś „Kurier Polski” (nr 1 z dnia 2 stycznia 1986 r.) w artykule pt. *Nowy cennik palestry* zauważył, podając przykładowe stawki za określone czynności przed sądem, że w nowych przepisach przewidziano zniżki opłat do wysokości 50%, jeżeli wyłącznym źródłem utrzymania klienta jest emerytura, renta lub inne niskie zaopatrzenie.

W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 23 z dnia 28 stycznia 1986 r.) w artykule pt. *Ile za pomoc prawną — Taksa adwokacka* autorstwa Stefana Mizery podkreślono przede wszystkim zmiany, jakie zaszły w strukturze opłat za czynności adwokackie. Choć w samych stawkach taksy adwokackiej podwyżki są nieliczne i niezbyt wysokie, to jednak ciężar opłat dla klienta będzie w ogóle bardziej odczuwalny. Autor przypomniał też, że obok dwóch aktów prawnych o taksie adwokackiej nie można zapominać również o rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 18 sierpnia 1983 r. w sprawie zasad ponoszenia przez skarż państwa nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. Nr 51).

*

Adwokatura w służbie prawa — taki tytuł nadała gazeta toruńska „Nowości” (nr 239 z dnia 9 grudnia 1985 r.) relacji prasowej o uroczystości 40-lecia toruńskiej Izby Adwokackiej, jaka miała miejsce w Sali Mieszczańskiej Ratusza w Toruniu. Przebieg uroczystości został przedstawiony na łamach „Palestry” w nrze niniejszym w kronice Rady Adwokackiej w Toruniu. W gazecie „Nowości” wyeksponowano przemówienie prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra Kazimierza Łojewskiego na uroczystości, pisząc tak o tym:

„Mówca stwierdził, że adwokatura była i jest częścią polskiego systemu prawnego i ma znaczący udział w utrwalaniu socjalistycznej praworządności i ochrony

swobód obywatelskich. Adwokaci czują się pierwszymi wykładowcami prawa wobec obywateli, świadczą na rzecz ludności usługi natury prawnej, cieszą się społecznym zaufaniem. Te powinności adwokaci pragną spełniać jak najlepiej. Zadaniem samorządu adwokackiego — rad i izb adwokackich — jest dbanie o wysoki poziom zawodowy i etyczny adwokatów, ich dojrzałość obywatelską, kształcenie aplikantów”.

*

Redakcja dziennika „Rzeczpospolita” zorganizowała ankietę pod nazwą: *Ministrowie odpowiadają na pytania „Rzeczypospolitej” — Z czym w rok 1986*. Na trzy generalne pytania pod adresem poszczególnych członków Rady Ministrów udzielili odpowiedzi w nrze 12 gazety (z dnia 15 stycznia 1986 r.) m.in. minister sprawiedliwości dr Lech Domeraćki, składając podane niżej oświadczenie, budzące również zainteresowanie członków adwokatury:

„1) Rok bieżący to okres odnowy moralnej, nakreślonej w uchwale XXIII Plenum KC PZPR. Wytycza ona kierunek i zasięg pracy resortu sprawiedliwości; jest wskazówką, którą będziemy wcielać w życie.

Wzmoczymy więc walkę ze wszystkimi odmianami patologii społecznej, a zwłaszcza z tą jej postacią, która przejawia się w życiu kosztem innych. Będziemy dążyć do zrjonalizowania i zdyscyplinowania stosunków pracy, albowiem w moim przekonaniu stosunek obywatela do pracy jest źródłem tego, co w naszym kraju jest dobre i co złe.

Uważam za wskazane poprawić wyniki i przyspieszyć postęp resocjalizacji, tak by efekty były lepsze zarówno w sądowym postępowaniu rozpoznawczym jak i wykonawczym. Dołożymy najwyższych starań, by poprawić jakość, sprawność i efektywność działania resortu. Nie będziemy szczędzić wysiłków zmierzających do podniesienia na wyższy poziom kultury prawnej społeczeństwa.

Będziemy nadal współdziałać z organami ochrony prawnej i w ramach komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej — dążyć do poprawy ładu i bezpieczeństwa w państwie. Będzie to jeden z czynników stwarzających podstawę do realizacji wspomnianej odnowy moralnej i nasz wkład w tym zakresie.

2) Jeżeli rozwiązanie, o którym mowa w tym pytaniu, znaczy osiągnięcie celu ostatecznego, a więc jakiegoś ideału, to zapewne nie pomylę się, jeśli stwierdzę, że żadna ze spraw ważnych w tym sensie nie zostanie rozwiązana. Jeżeli zaś oznacza osiągnięcie celów pośrednich, etapowych, to resort nasz, poprzez udział w szerokim froncie działań państwowych na rzecz pełnej normalizacji, przyczyni się — głównie dzięki praktyce orzecniczej, zwłaszcza w sprawach karnych — do ograniczenia stanu zagrożenia przestępczością w naszym kraju.

W ramach wspomnianych celów dążyć będziemy do ogólnej sprawności postępowania sądowego. Polepszy się dzięki temu obsługa społeczeństwa, szczególnie w państwowych biurach notarialnych i w biurach komorniczych, jak również kultura pracy w jednostkach organizacyjnych resortu. Jednakże nadal stan zagrożenia będzie tu wysoki, albowiem w dalszym ciągu do sądów będzie wpływać liczba spraw nieproporcjonalnie duża do liczebnego i jakościowego stanu kadry wymiaru sprawiedliwości, przede wszystkim urzędniczej.

3) Uważam, że w nowym roku osiągniemy — jako Polacy — podwyższony klimat społecznej aktywności związany ściśle z X Zjazdem PZPR. Ten klimat zaowocuje lepszymi efektami gospodarczymi zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. Oczywiście nie będą to efekty na skalę życzeń, postulatów i aspiracji społeczeństwa

Władzy, ale na poziomie możliwości wynikających przede wszystkim ze wzrostu wydajności i poprawy dyscypliny pracy, lepszej organizacji stosunków produkcyjnych, a także poprawy uwarunkowań w stosunkach zagranicznych.

Myślę, że w 1986 r. uda nam się szerzej włączyć nasze społeczeństwo do działań na rzecz kształtowania odpowiednich zasad i praktyki współżycia społecznego. Będzie to kolejny etap drogi ku pełnej normalizacji życia społecznego i politycznego w naszym kraju, a my wszyscy będziemy lepiej i skuteczniej walczyć ze zjawiskami patologii społecznej. Moim życzeniem jest, by obecny rok był rokiem szanowania prawa, a wszyscy prawnicy, szczególnie pracownicy resortu sprawiedliwości, w toku dyskusji przed X Zjazdem PZPR wytworzyli klimat sprzyjający realizacji tego — przecież nie tylko mojego — życzenia”.

*

Przyjazny sprawom adwokatury dwutygodnik „Gazeta Prawnicza” obchodził 20-letni jubileusz i z tej okazji Redakcja tego czasopisma otrzymała liczne listy gratulacyjne, w tym również od Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra Kazimierza Łojewskiego. Niektóre z tych przekazanych Redakcji „Gazety” depesz i listów zostały opublikowane na jej łamach (nr 2 z dnia 16 stycznia 1986 r.). Redakcja „Palestry” przesłała również na ręce Redaktora Naczelnego „Gazety Prawniczej” Zygmunta Franka najlepsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju tego cennego periodyku prawniczego.

*

Przedstawiciel gazety „Kurier Polski” (nr 4 z dnia 7 stycznia br.) red. Wiesław Rogala przeprowadził rozmowę z prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich adw. drem Zdzisławem Czeszejko-Sochackim na temat różnorodnych kierunków działalności ZPP. Przeprowadzonej rozmowie nadano tytuł *Prawo dla każdego*.

W toku rozmowy dziennikarz dotknął następującej kwestii:

„Juryści należą do tych grup zawodowych, o których nie zawsze mówi się dobrze: «Adwokat broni, ale za pieniądze». «Radca prawny nadskakuje dyrektorowi». «Sędzia karze, jak mu się podoba» (...)”.

Rozmówca, prezes ZPP, udzielił w związku z tym takiej odpowiedzi:

„Od tego rodzaju stereotypowych nieprawdziwych opinii boli mnie już głowa. Można je wyeliminować tylko w jeden sposób: przez stałe podnoszenie wiedzy o prawie i organach je stosujących. Trzeba to robić atrakcyjnie, ale i fachowo. Z polskich filmów i wielu materiałów prasowych można się jedynie dowiedzieć, jak funkcjonuje tzw. anglosaski model prawa. Gdyby odwrócić sytuację i publikować więcej materiałów o pracy polskich sędziów, adwokatów i prokuratorów, to jestem przekonany — poglądy wielu ludzi uległyby radykalnej zmianie. Chociaż, rzecz jasna, nie wszyscy pokochaliby np. prokuratorów (...)”.

*

Warunki życia osób pozbawionych na podstawie wyroków sądowych wolności nie są sprawą obojętną (co jest w pełni zrozumiałe) dla członków adwokatury. Z zainteresowaniem zapewne spotkają się informacje, z konferencji prasowej w Ministerstwie Sprawiedliwości, odbytej w dniu 22 stycznia 1986 r. na temat problemów polskiego systemu penitencjarnego, zamieszczone w notatce prasowej pt.

Więziennictwo bez tajemnic na łamach dziennika „Rzeczpospolita” (nr 19 z dnia 23 stycznia 1986 r.):

„Uczestniczący w konferencji szef więziennictwa gen. Stanisław Jabłonowski poinformował, że w końcu grudnia 1985 r. przebywało w zakładach karnych 76 tys. skazanych. 10 823 odbywało karę w rygorze złagodzonej, 4 303 — w zaostrożnym, a 60 767 — w zasadniczym. 65 tys. z nich ma zapewnioną pracę. W zakładach karnych — informował dalej gen. Jabłonowski — działają szkoły o różnym profilu, szpitale, ambulatoria, poradnie przeciwalkoholowe i dla narkomanów. Stawka żywnościowa wynosi: na więźnia pracującego — 84 zł, nie pracującego — 70 zł, a młodocianego — 105 zł. Zakupy produktów żywnościowych odbywają się po cenach hurtowych. Skazani mają też prawo zakupu w sklepach przywieziennych (...). Przy okazji min. Skóra poinformował, że więźniom niekryminalnym stworzono odmienne warunki odbywania kary. Przebywają w oddzielnych celach lub oddziałach, nie pracują. Rozluźniono też wobec nich inne rygory. W końcowej części spotkania swoimi doświadczeniami podzielili się działacze rad penitencjarnych”.

*

W ogłoszonym na łamach dziennika „Życie Warszawy” (nr 302 z dnia 30 grudnia 1985 r.) felietonie Aleksandra Chęćki pt. *Są epigoni...* (nadtytuł: Na marginesie wokandy) znalazł się fragment następującej tematyki wiążącej się z salą sądową:

„W gmachu przy ul. Świerczewskiego w Warszawie wzniesionego w 1939 r. zanikł już — jak prawie wszędzie — lokalny folklor i koloryt. Zanikają — poza wyjątkami — cechy wytrawnych jurystów. Już przed laty na sali sądowej ubolewał nad tym jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry. Występował przeciwko słabemu mecenasowi w poważnej sprawie majątkowej. Słyszac jak adwersarz przemawia do sądu, krzykiem nadrabiając erudycję, kiwał smętnie głową i tylko cmokał. Gdy przeciwnik skończył, podniósł się i rzekł:

— Jaka szkoda, proszę Wysokiego Sądu, że zanikła już ta starożytna sztuka. Panie mecenasie, jak ona się nazywała, nie pamięta pan? Otóż retoryka, proszę Wysokiego Sądu! Zanika więc sztuka. Ale są epigoni tej sztuki. I jednym z nich jest mój szanowny przeciwnik (tu skłonił mu się miękko). Ale panie mecenasie — nieznacznie podniósł głos — w tej sprawie nie chodzi o retorykę, tu chodzi o gotówkę! A gotówka należy się mojemu klientowi!”

*

W jednym z kolejnych felietonów, zamieszczanych w tygodniku „Życie Literackie” (nr 2 z dnia 12 stycznia 1986 r.) adw. Henryk Nowogródzki zajął się sytuacją materialną adwokatów, którzy w dawnych latach przeszli na emeryturę. Temat to *en vogue* (Sejm debatował nad tą problematyką w dniu 30 stycznia 1985 roku), tytuł zaś nadany tej publikacji trafnie oddaje dwoistość sytuacji, jaka cechuje położenie licznej grupy członków palestry. Brzmiał on: *Emerytura — przywilej czy kara?*

Punktem wyjścia rozważań autora stało się posiedzenie Koła Adwokatów-Seniorów przy Warszawskiej Radzie Adwokackiej, na którym roztrząsano żaloszny stan materialny najstarszych emerytów adwokackich; debatowano nad możliwościami poprawy sytuacji w tej dziedzinie. W konkluzji felietonista „Życia Literackiego” napisał:

„Koło seniorów sporządziło memoriał do Naczelnej Rady Adwokackiej, podnosząc rozliczne argumenty. Wśród nich i taki, że adwokacki zawód należy zaliczyć do profesji twórczych. To adwokaci niegdyś otrzymywali Złote Wawrzyny nadawane przez Polską Akademię Literatury. Byli wśród nich tacy, którzy — podobnie jak Sokrates — nic nie napisali, tylko mówili, pięknie i mądrze. Dziś są i tacy, którzy piszą nie tylko rewizje, pozwy, najróżniejsze pisma procesowe we wspaniałej formie, działają twórczo.

Trzeba koniecznie, aby pośród posłów nowego Sejmu znalazł się orędownik adwokackich emeryckich spraw. Nie ma na łamach poselskich ani jednego adwokata, ale z pewnością znajdzie się taki poseł, który odniesie się ze zrozumieniem do tego problemu, nie tylko partykularnego, jednostkowego, lecz społecznego. Podkreślić wypada, że cała sprawa adwokackich emerytur sprowadza się do minimalnego budżetowego obciążenia. Jest tych ludzi niewielu i powiedzmy ze smutkiem, ale szczerze — będzie ich coraz mniej. Trzeba się spieszyć.

Smutek seniorowskiego zebrania rozproszył jeden z kolegów. Mówił, że jest adwokatem od 42 lat i nigdy nie przegrał żadnej sprawy! Ta wypowiedź wywołała szmer i nawet śmiechy, oczywiście niedowierzanie. Stare palestranckie wygi wiedziały, że to niemożliwe. Ktoś u końca stołu powiedział nawet: to jest podejrzane...

Dyskutant wszakże trzymał się swego. Niech mu będzie”.



Określone przez ustawę z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych funkcje i ich zadania ustawowe zostały w wymienionym okresie rozszerzone w interesie obsługiwanych przez nie jednostek organizacyjnych. O kwestiach z tym związanych obszerną publikację zamieścił dziennik „Rzeczpospolita” (nr 8 z dnia 10 stycznia 1986 r.) pt. *Zadania radców prawnych* pióra Andrzeja Kalwasa, wiceprezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. Autor wskazał m. in. na kilka aktów normatywnych mających na celu wzmocnienie pozycji radcy prawnego w obsługiwanej jednostce organizacyjnej. Zaliczył do nich: postanowienie nr 82/85 Prezydium Rządu z dnia 28 października 1985 r. w sprawie usprawnienia funkcjonowania obsługi prawnej państwowych jednostek organizacyjnych, ostatnią nowelą do kodeksu postępowania cywilnego i uchwałę nr 34 Rady Ministrów z dnia 19 marca 1985 r. w sprawie realizacji przez przedsiębiorstwa państwowe społecznych zadań na rzecz załóg pracowniczych (MP Nr 6, poz. 43).

Co do tej ostatniej regulacji prawnej, A. Kalwas przedstawił następujące uwagi, określające pozycję radcy prawnego w przedsiębiorstwie państwowym:

„Radca prawny, jako rzecznik praworządności w zakładzie pracy, zachowując w wykonywaniu swych obowiązków bezstronność i obiektywizm, ma wielkie możliwości działania na rzecz zapewnienia harmonijnej współpracy organów przedsiębiorstwa z organizacjami związkowymi i polityczno-społecznymi. Znajomość przepisów prawa, a przede wszystkim jego właściwe stosowanie przez organa i organizacje polityczne, społeczne i zawodowe — jest jedną z podstawowych gwarancji funkcjonowania przedsiębiorstw zgodnie z zasadami reformy gospodarczej, wpływa w sposób bardzo istotny na tworzenie i utrzymanie dobrego klimatu wśród załogi przedsiębiorstw, a tym samym na motywację do pracy i jej dobre wyniki”.

W sprawie kontrowersyjnej kwestii udziału radcy prawnego w toku rozstrzygania sporów pomiędzy dyrektorem przedsiębiorstwa państwowego a radą pracowniczą Autor zajął stanowisko, co do którego nasuwają się liczne wątpliwości:

„Znowelizowany k.p.c. dopuszcza więc pełnienie przez radcę prawnego obowiązków pełnomocnika dyrektora w sporze z radą pracowniczą przedsiębiorstwa. Rozstrzygnięcie tej kwestii w ten właśnie sposób mimo wielu głosów wypowiadających się przeciwko takiemu rozwiązaniu nakłada na radców (prawnych) obowiązek podejmowania szczególnie starannych prób dokładnego wyjaśnienia stanu prawnego i przedstawienia projektu ugodowego zakończenia sporu. Możliwość występowania radcy prawnego w sporach wewnętrznych wyłącznie po stronie dyrektora nie zmienia w niczym podstawowej zasady, że jako radca przedsiębiorstwa jest on radcą prawnym wszystkich jego organów, które uprawnione są do korzystania z obsługi prawnej na zasadach pełnej praworzędności”.

s.m.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Powołanie Prezesa NRA adw. dra Kazimierza Łojewskiego na wiceprzewodniczącego Komisji d/s rewizji prawa karnego

Listem z dnia 10 stycznia 1986 r. Minister Sprawiedliwości dr Lech Domeracki powierzył Prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej adw. drowi Kazimierzowi Łojewskiemu funkcję Wiceprzewodniczącego Komisji utworzonej zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 listopada 1980 r. — w celu przygotowania wniosków wynikających z praktyki stosowania obowiązujących przepisów w zakresie prawa karnego.

Przy tej sposobności min. Lech Domeracki przeprowadził rozmowę z Prezesem NRA adw. drem Kazimierzem Łojewskim.

2.

Uczczenie zasług w działalności społeczno-politycznej adw. Franciszka Sadurskiego

Jak doniósł dziennik „Rzeczpospolita” (organ prasowy Rządu), w dniu 7 stycznia 1986 r. prezes Naczelnego Komitetu ZSL, marszałek Sejmu PRL Roman Malinowski przyjął adw. Franciszka Sadurskiego, zasłużonego działacza ruchu ludowego, b. sekretarza Klubu Poselskiego ZSL, który zakończył swoją działalność zawodową i przeszedł na emeryturę. Prezes NK ZSL podziękował weteranowi pracy społeczno-politycznej za wielostronne zaangażowanie w działalności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i w pracach parlamentarnych na forum Sejmu PRL oraz wręczył mu list gratulacyjny. W liście dano wyraz świadectwu, że b. poseł adw. Franciszek Sadurski od najmłodszych lat poświęcał się pracy dla dobra polskiej wsi i kraju. W wojnie obronnej w 1939 r. brał udział w 3 pułku artylerii lekkiej w Zamościu w stopniu ppor. rez. artylerii (jako oficer ognioy 9 baterii haubic). W okresie okupacji hitlerowskiej walczył z najeźdźcą w formacjach Batalionów Chłopskich (BCh) i uzyskał w nich stopień majora, a następnie został